62

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Wyzwolenie Rzymu

Życie codzienne

Stanowisko Watykanu

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

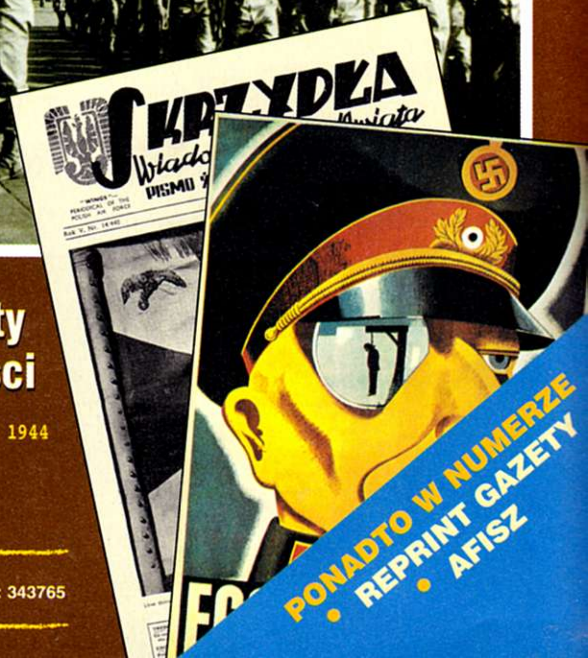
Bolonia i Ancona

Postacie

Clark

Tego dnia 4 czerwca 1944





Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Skrzydła" - 1 sierpnia 1944

cena 4,29 zł **co tydzień** ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Długa droga do Rzymu

Po zwycięstwie pod Monte Cassino droga wiodąca do Rzymu staje przed aliantami otworem. Rezygnując ze zgniecenia niemieckiej 10 Armii, gen. Clark postanawia wkroczyć do słabo bronionej stolicy Włoch, by tym symbolicznym gestem przypieczętować alianckie zwycięstwo.

▲ **Wspierana oddziałami pancernymi piechota aliancka wkracza do włoskiego miasteczka, które ucierpiało na skutek ciężkich starć.** *(DITE/USIS)*

Po opanowaniu masywu Monte Cassino feldmarszałek Albert Kesselring, dowódca niemieckiej Grupy Armii „C", uważał, że najłatwiejszy dostęp do Rzymu stanowiła droga nr 6. Sytuacja ta zmieniła się po udanym działaniu Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, dowodzonego przez gen. Alfonsa Juina, w górach Aurunci. W tej fazie działań Francuski Korpus Ekspedycyjny miał osłaniać prawe skrzydło amerykańskiej 5 Armii dowodzonej przez gen. Marka Clarka i utrzymywać styczność z brytyjską 8 Armią dowodzoną prze gen. Oliviera Leese'a. Zadanie francuskiego korpusu było trudne do zrealizowania, gdyż wymagało przejścia przez Góry Ausoni i Lepini, wydłużenia natarcia w prawo celem utrzymania łączności z jednostkami 8 Armii, oraz prowadzenia natarcia oskrzydlającego w dolinie rzeki Sacco.

Wówczas feldmarszałek Kesselring zdecydował się na przesunięcie ciężkości niemieckiej obrony na południowy odcinek Linii Hitlera. W okresie od 19 do 23 maja na odcinku Aquina-Pontecorvo niemiecką obronę zorganizowały 19 i 90 Dywizje Grenadierów Pancernych, które miały za zadanie powstrzymać napór jednostek brytyjskiej 8 Armii, natomiast na odcinku S.Oliva-Pico-Lenola natarcie Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego miała wiązać nie zaangażowana dotychczas w walkach niemiecka 26 Dywizja Piechoty oraz część oddziałów niemieckiej 305 Dywizji Piechoty. Takie usytuowanie niemieckiej obrony stwarzało możliwości wykonania nowego manewru przez korpusy 15 Grupy Armii. Dowódca grupy, marszałek Harold Alexander postanowił, że brytyjski XIII Korpus gen. S. Kirkmana i kanadyjski I Korpus gen. C.



◄ **Niemiecki marszałek Albert Kesselring, dowódca sił niemieckiech we Włoszech, ogłosił Rzym „miastem otwartym".** *(zbiory prywatne)*



Crerara uderzą na niemiecką obronę Linii Hitlera w dolinie rzeki Liri, a francuski Korpus Ekspedycyjny wyprowadzi swoje natarcie na tyły nieprzyjaciela od strony północnych wylotów gór Aurunci.

22 maja 1944 r. gen. Juin stwierdził, że oddziały niemieckie na odcinku jego korpusu były już zdezorganizowane i wycofywały się wzdłuż drogi na Frosinone. Należało im przeszkodzić poprzez szybkie natarcie przez góry, umożliwiające wejście w dolinę rzeki Sacco oraz dotarcie na tyły wycofujących się drogą nr 6 wojsk niemieckich. W ten sposób gen. Juin chciał zapobiec utworzeniu nowej linii obrony niemieckiej na południowy wschód od Rzymu. Zadanie to miały wykonać dwa zgrupowania Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Pierwsze - utrzymując styczność z 8 Armią - miało posuwać się doliną rzeki Sacco, drugie zaś - działając przez Góry Lepini - miało osłaniać natarcie jednostek amerykańskich idących na Rzym.

„Czuję się w obowiązku zameldować, że nie uratujemy wielu ludzi, jeżeli będziemy musieli utrzymać się za wszelką cenę".

Natarcie

Natarcie rozpoczęło się 23 maja 1944 r. Wobec szybkich sukcesów Francuzów dowództwo niemieckie postanowiło wykonać odwrót swoich oddziałów w kierunku przełęczy Frosinone-Ceccano. 29 maja 1944 r., po ciężkich i krwawych walkach, miasteczko Ceccano zostało opanowane przez znajdującą się w składzie pierwszego zgrupowania marokańską 2 Dywizję Piechoty. Walczące w tym rejonie oddziały niemieckiej 305 Dywizji Piechoty wycofały się na północ. Od tego momentu jedynym przeciwnikiem marokańskiej 2 Dywizji były nieliczne oddziały niemieckiej 3 Dywizji Grenadierów Pancernych. Również pomyślnie wyglądało natarcie zgrupowania drugiego, idącego przez góry. Do 28 maja opanowało ono miejscowości i wzgórza broniące dostępu do doliny rzeki Sacco, nawiązując także kontakt z amerykańską 88 Dywizją Piechoty. W tym samym czasie na odcinku amerykańskiej 5 Armii amerykański II Korpus gen. Geoffrey'a Keyes'a zajął przesmyk Itri--Gaeta oraz okoliczne wzgórza.

Natomiast w pasie działań brytyjskiej 8 Armii natarcie posuwało się bardzo powoli. Jedną z przyczyn było przeciążenie dróg pojazdami mechanicznymi, co spowodowało ogromne zatory. Posuwanie się jednostek wzdłuż jednej osi i częste zmiany czołowych oddziałów w maszerujących dywizjach zwiększały tylko zamęt panujący na drogach.



Wszystkimi siłami

Do walki z Francuzami i Amerykanami feldmarszałek Kesselring rzucił wszystkie swoje rezerwy. W dniu 25 maja 1944 r. niemiecka 10 Armia znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Tego dnia oddziały kanadyjskiego I Korpusu przekroczyły rzekę Melfa, a tyły niemieckiej armii były zagrożone przez francuski Korpus Ekspedycyjny, który znajdował się w tym czasie w rejonie San Giovanni Incarico. Dowódca 10 Armii, gen. Hans Vietinghoff, nie miał już do dyspozycji żadnych odwodów, jedynym ratunkiem mogło być wycofanie się jednostek niemieckich. Na to nie godził się jednak Hitler, który nakazał za wszelką cenę utrzymać linię obrony na rzece Melfie. W związku z tym

Czy wiesz, że...

Na przyjęcie żołnierzy alianckich gen. Kurt Mälzer, niemiecki komendant Rzymu planował pokryć ściany hotelu „Excelsior", w którym mieściła się jego kwatera główna, obscenicznymi tekstami w języku angielskim.

◄ Żołnierze polscy podczas oględzin niemieckich dział, zdobytych przez aliantów na Linii Gustawa. (zbiory prywatne)

◄ Gen. Patton dowodzący pierwotnie na froncie włoskim, zostanie następnie skierowany do Normandii. (DITE/USIS)

▲ 4 czerwca 1944 r., na dwa dni przed lądowaniem w Normandii, alianci wkraczają do Rzymu. (zbiory prywatne)

► Francuski Korpus Ekspedycyjny w drodze ku stolicy Włoch. (zbiory prywatne)



gen. Vietinghoff przeprowadził znamienną rozmowę telefoniczną z szefem sztabu LI Korpusu gen. Feuerteinem.

Vietinghoff: - Chciałbym podkreślić, że - stosownie do rozkazu Führera - linia Melfy musi być trzymana przez pewien czas. Obecnie wycofanie się z niej jest wykluczone. Elementy przeciwnika, które przekroczyły rzekę, muszą być wyparte z powrotem.

Feuertein: - Czuję się w obowiązku zameldować, że nie uratujemy wielu ludzi, jeżeli będziemy musieli utrzymać się za wszelką cenę.

Vietinghoff: - Musimy podjąć to ryzyko: Grupa Armii wydała specjalny rozkaz utrzymania pozycji przez dłuższy czas.

Feuertein: - Melduję, że nieprzyjaciel już przekroczył Melfę w dwóch miejscach i nie mam dyspozycyjnych sił, aby restytuować położenie...

Na Anzio

Tymczasem wzdłuż drogi nr 7, w kierunku Anzio, nacierał amerykański II Korpus, a walczący od 23 maja z przyczółku Anzio amerykański VI Korpus gen. Truscotta w nocy z 25 na 26 maja przełamał pozycje obronne niemieckiej 14 Armii gen. Eberharda Mackensena, zajmując położoną w połowie drogi z Anzio do Valmontone miejscowość Cisterna. W ten sposób jednostki amerykańskie wyraźnie maszerowały w kierunku drogi nr 6 i miejscowości Terracina. W owym okresie pomiędzy skrzydłami niemieckich 10 i 14 Armii utworzyła się luka. Sytuacja była na tyle poważna, że w 24 godziny po wspomnianym rozkazie trzymania się na linii rzeki Melfa, Hitler rozkazał wycofać się jednostkom niemieckim na Linię Cezara, którą - podobnie jak poprzednią - należało bezwzględnie utrzymać.

W momencie połączenia się amerykańskich II i VI Korpusu gen. Clark zmienił główny kierunek natarcia 5 Armii. Uważał on, że niemiecka obrona zaczęła się załamywać, toteż postanowił uderzyć trzema dywizjami na Velletri, a jedną tylko dywizją na na planowany kierunek natarcia -

Tego dnia

1 V 1944

• **Wielka Brytania: jugosławiańska misja wojskowa przybywa do Londynu.**

8 V 1944

• **Eisenhower ustala datę desantu na 5 czerwca.**

9 V 1944

• **Armia Czerwona ponownie zajmuje Sewastopol. Hitler zarządza ewakuację Krymu.**



11 V 1944

• **Włochy: po przygotowaniu artyleryjskim 5 i 8 Armia przypuszczają atak na Linię Gustawa.**

12 V 1944

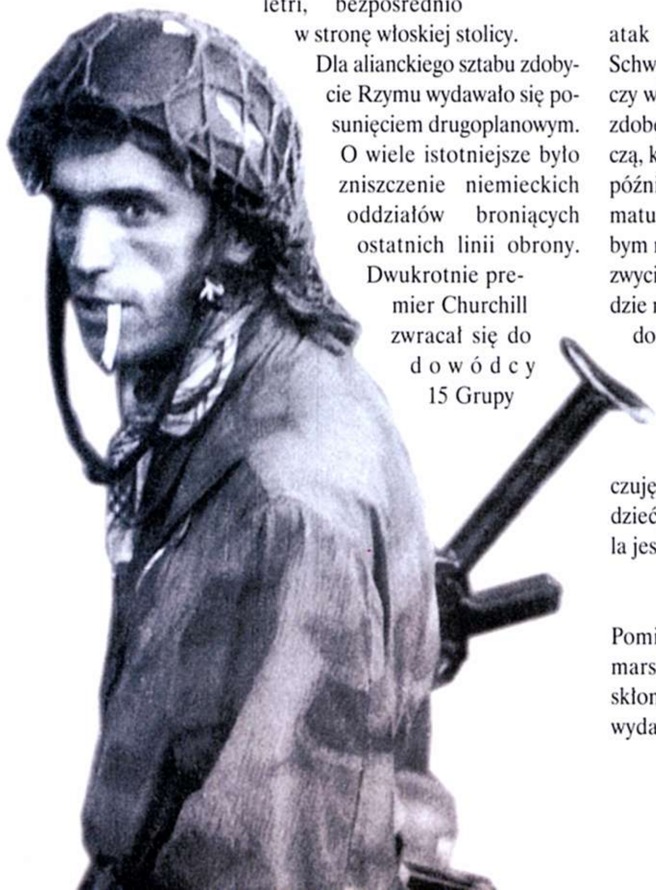
• **Krym: niemiecka 17 Armia Pancerna zostaje zniszczona.**



▼ Po utracie zaciekle bronionego klasztoru w Cassino, losy Niemców we Włoszech był już przesądzone.
(zbiory prywatne)

Valmontone. Do tego należy jeszcze dodać przeogromną fascynację „wiecznym miastem” dowódcy amerykańskiej 5 Armii, która sprawiła, że marzył on o wkroczeniu do stolicy Włoch jako triumfator i zdobywca. Nic więc dziwnego, że skierował znaczną część swoich sił wzdłuż drogi nr 7, przez Velletri, bezpośrednio w stronę włoskiej stolicy.

Niemcom udało się ocalić rdzeń swoich doświadczonych jednostek bojowych.



Dla alianckiego sztabu zdobycie Rzymu wydawało się posunięciem drugoplanowym. O wiele istotniejsze było zniszczenie niemieckich oddziałów broniących ostatnich linii obrony. Dwukrotnie premier Churchill zwracał się do dowódcy 15 Grupy Armii, marszałka Alexandra z prośbą, aby zmusił swego podwładnego do okrążenia niemieckiej 10 Armii. „Tym, co wydaje się nam najważniejsze w tej chwili, jest przecięcie linii zaopatrzenia wroga. Jestem pewien, że bardzo starannie rozważył pan wysłanie dużej liczby czołgów przez Via Appia na północny odcinek, aby wsparły atak na drogę Valamonte-Frosinone. Schwytanie przeciwnika w pułapkę znaczy więcej niż zajęcie Rzymu, który i tak zdobędziemy. Ta pułapka jest jedyną rzeczą, która naprawdę się liczy”. W dwa dni później brytyjski premier powraca do tematu: „Ubliżyłbym naszej przyjaźni, gdybym nie powiedział panu, że chwała tego zwycięstwa, już i tak ogromnego, nie będzie mierzona ani zdobyciem Rzymu, ani dotarciem do przyczółka, ale liczbą odciętych niemieckich dywizji. Jestem pewien, że gdyby pan wszystko dobrze przemyślał, już by pan działał w tym duchu. Pomimo to czuję się zobowiązany raz jeszcze powiedzieć, że jedynie obława na nieprzyjaciela jest ważna”.

Fascynacja

Pomimo ponagleń premiera Churchilla marszałkowi Alexandrowi nie udało się skłonić gen. Clarka do zmiany rozkazów wydanych swoim jednostkom. Ponadto, rzecz zupełnie niezrozumiała, alianckie lotnictwo, które panuje niepodzielnie na niebie, jedynie sporadyczne podejmowało akcje skierowane przeciwko cofającym się niemieckim formacjom, podczas gdy systematyczne bombardowanie mogłoby znacznie zdezorganizować niemiecki odwrót. W tych warunkach nie dziwi, że znacznej części sił niemieckiej 10 Armii udało się wywinąć z pułapki. Stolica Włoch jakby czekała na zwycięzców. Na przedmieściach Rzymu atak amerykańskiej 5 Armii zmusza niewielkie siły niemieckie broniące miasta do ustąpienia. Dowódca Grupy Armii „C”, feldmarszałek Kesselring, wydaje rozkaz ewakuacji i ogłasza Rzym „miastem otwartym”. 4 czerwca jako pierwsza wkracza do Rzymu amerykańska 88 Dywizja Piechoty. Ludność miasta, ciężko doświadczona w ostatnich miesiącach okupacji, przyjmuje oddziały amerykańskie z nieopisanym entuzjazmem. Rzym nie posiada się z radości. Wśród żołnierzy wielu jest takich, którzy po raz pierwszy mają okazję ujrzeć prastare zabytki. Wspominając swój pierwszy pobyt

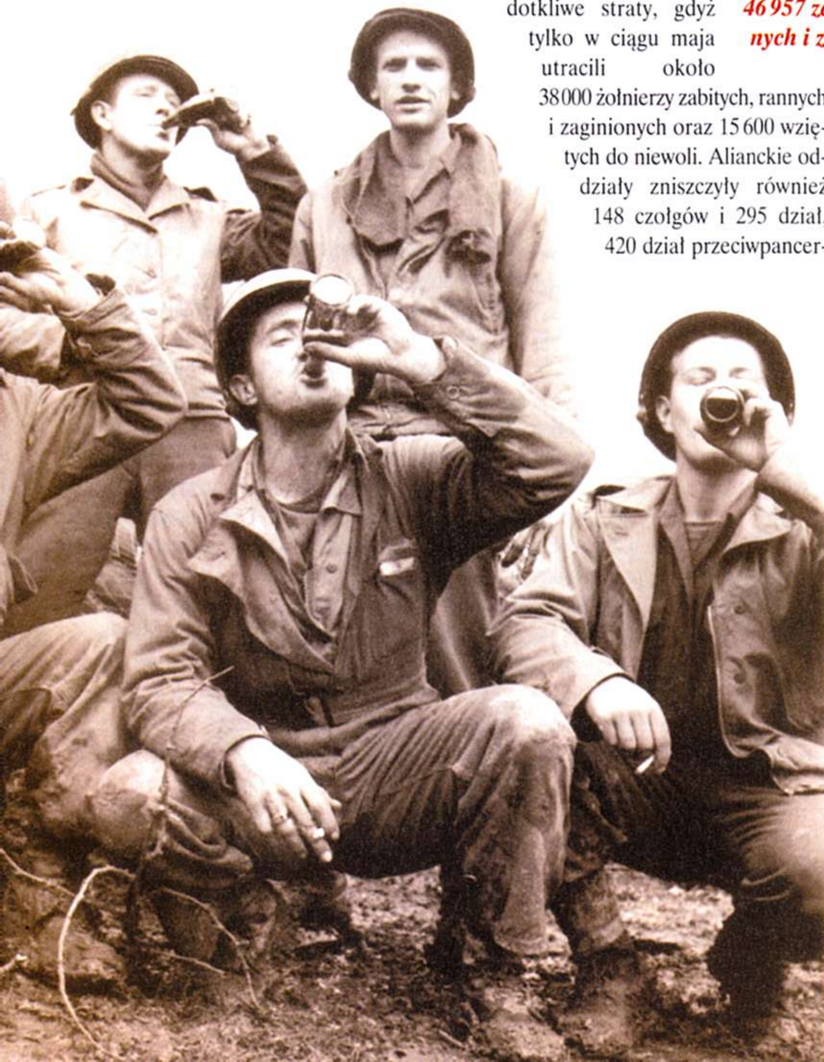


◀ W chaosie walk włoska ludność cywilna starała się przetrwać. Warunki materialne należały do najtrudniejszych w Europie.
(DITE/USIS)

▶ Potyczki na rogatkach Rzymu.
(DITE/USIS)



▼ Obecność amerykańskiej 5 Armii na terytorium Włoch była żywym przykładem *prosperity* i *american way of life*.
(PPCM)



w Rzymie gen. Clark przytacza następującą anegdotę: „Entuzjazm okazywany przez znaczną część Rzymian w odniesieniu do amerykańskich oddziałów graniczy często z histerią. Amerykanie też są pełni entuzjazmu i bynajmniej nie tracą czasu. Podziwiają wspaniałe budowle z przeszłości, o których kiedyś czytali w swoich podręcznikach historii. To właśnie któregoś z tych dni jeden z naszych żołnierzy rzuca najbardziej pikantną uwagę, jaka została wypowiedziana w całej włoskiej kampanii. Kiedy podziwiał ruiny starożytnego Koloseum, najpierw cicho, aczkolwiek przeciągle zagwizdał, a potem wykrzyknął: O cholera! Nigdy bym nie przypuszczał, że nasze bombardowania wyrządziły aż takie zniszczenia w Rzymie".

Stracona okazja

Radość ze zdobycia „wiecznego miasta" nie może jednak przesłonić nie osiągnięcia głównego celu: zniszczenia niemieckiej 10 Armii, co otworzyłoby aliantom drogę w głąb Włoch.

Niemcy wprawdzie ponieśli dotkliwe straty, gdyż tylko w ciągu maja utracili około 38 000 żołnierzy zabitych, rannych i zaginionych oraz 15 600 wziętych do niewoli. Alianckie oddziały zniszczyły również 148 czołgów i 295 dział, 420 dział przeciwpancernych, 500 ciężkich karabinów maszynowych i 2 000 lekkich karabinów maszynowych. Jednak to wszystko nie wystarczyło. Większości niemieckich oddziałów udało się wycofać, i to we względnym porządku. Zachowały one także swój bojowy charakter oraz strukturę dowodzenia. Tak więc Niemcom udało się ocalić rdzeń swoich doświadczonych jednostek bojowych, które po uzupełnieniu młodymi rekrutami stały się na powrót oddziałami niebywale skutecznymi w walce. Alianci stracili okazję, by zadać ostateczny cios wojskom niemieckim. Strata tym bardziej gorzka, że okupiona ogromną daniną krwi. Operacja „Diadem" kosztowała aliantów 46 957 zabitych, rannych i zaginionych.

Operacja „Diadem" kosztowała aliantów 46 957 zabitych, rannych i zaginionych.

8 maja 1944 r., na trzy dni przed rozpoczęciem ofensywy, gen. Juin napisał do gen. de Gaulle'a list, który okazał się być proroczy: „Bitwa o Rzym, jeśli Niemcy ją podejmą, może być dla nas zwycięska. Jednak nie będzie to druga bitwa o Cannes. Przy odrobinie szczęścia uda się nam może zniszczyć cztery albo pięć dywizji, ale po Rzymie wrócimy do równowagi sprzed bitwy, jednak z naszym bojowym korpusem zmęczonym walką, który nadal będzie musiał stawiać czoło około dwudziestu niemieckim dywizjom, tj. armii znacznie liczniejszej niż ta, której potrzeba dla utrzymania toskańskich Apeninów". Jeśli po tygodniach ciężkich walk udało się przerwać Linię Gotów, to i tak Niemcy nadal zażarcie bronili każdej piędzi ziemi. Pod koniec października wojska alianckie były wyczerpane i osłabione wycofaniem części oddziałów i skierowaniem ich do walk we Francji. Nadzieja na dotarcie do równiny Po przed końcem zimy została zniweczona.

18 V 1944
• Włochy: alianci zajmują miasto Cassino.



19 V 1944
• Pacyfik: Amerykanie odbijają wyspę Wake z rąk japońskich.

26 V 1944
• Framcja: proklamowanie Rządu Tymczasowego Republiki Francuskiej.

29 V 1944
• Pacyfik: pierwsza bitwa pancerna o wyspę Biak.

4 VI 1944
• Włochy: 5 Armia amerykańska wkracza do Rzymu.

6 VI 1944
• Francja: alianci lądują w Normandii.



7 VI 1944
• Włochy: Amerykanie zajmują Civitavecchia.



8 VI 1944
• Francja: dywizja SS „Das Reich" dokonuje masakry w Tulle.

Bolonia i Ankona

Jeszcze dwa razy po bitwie o Monte Cassino Polacy zapiszą zwycięską kartę w walkach o opanowanie Włoch: zdobywając Ankonę w jedynej samodzielnej operacji Wojska Polskiego i przełamując obronę Bolonii w 1945 roku.

Po zakończeniu walk o Monte Cassino polski 2 Korpus został skierowany na krótki odpoczynek, ale już w pierwszej połowie czerwca 1944 r. przesunięto go na adriatycki odcinek frontu. Głównym zadaniem, jakie zostało mu powierzone, miało być opanowanie Ankony. Port Ankony był niezbędny dla 15 Grupy Armii do prowadzenia dalszych działań na tym odcinku frontu. 17 czerwca 3 Dywizja Strzelców Karpackich dowodzona przez gen. Bronisława Ducha rozpoczęła pościg za oddziałami niemieckimi wzdłuż drogi nr 16. W ciągu kilku dni przekroczyła rzeki Tordino, Tronto, Aso i Tenna. Szczególnie ciężkie walki stoczono w dniach 21-30 czerwca nad rzeką Chienti, wyjątkowo silnie bronioną przez Niemców. W dalszych walkach 3 Dywizja oraz 2 Brygada Pancerna dowodzona przez gen. Bronisława Rakowskiego, nacierające na prawym skrzydle korpusu, sforsowały rzekę Musone i 1 lipca zdobyły Castelfidardo, a 5 lipca Osimo. Dopiero 7 lipca, w rejonie wzgórza Della Crescia, oddziały polskie napotkały silny opór. W tym też miejscu, podczas drugiej bitwy o Ankonę, 3 Dywizja będzie miała za zadanie ściągnąć na siebie uwagę przeciwnika, pozorując natarcie wzdłuż drogi nr 16. 10 lipca, po ciężkich walkach, nacierająca na lewym skrzydle korpusu 5 Kresowa DP pod dowództwem gen. Nikodema Sulika sforsowała 10 lipca rzekę Musone. W tym momencie 2 Korpus, rozciągnięty na przestrzeni 60 km, był w styczności z nieprzyjacielem na odcinku aż 40 km. Gdy 2 Korpus przygotowywał się do głównej bitwy o Ankonę, na teren działań przyjechał Naczelny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski. To właśnie w jego obecności gen. Anders wydał rozkaz operacyjny nr 5 do bitwy o Ankonę. Główne zadanie w tym natarciu miało przypaść 5 Kresowej Dywizji Piechoty i 2 Brygadzie Pancernej.

2 Korpus, rozciągnięty na przestrzeni 60 km, był w styczności z nieprzyjacielem na odcinku aż 40 km.

▲ Amerykańskie „niszczyciele czołgów" typu M-10, należące do 5 Armii amerykańskiej, prowadzą ostrzał pozycji niemieckich w okolicach Bolonii. (DITE/USIS)



◀ „Tarcza krzyżowców" - oznaka 8 Armii brytyjskiej, w której skład wchodził 2 Korpus polski. (Jacques Scipion)





▼ Oznaka 6 Lwowskiej Dywizji Strzelców.
(zbiory prywatne)

▼ 21 kwietnia 1945 r., o godz. 6.00 rano, 9 batalion Strzelców Karpackich wkroczył do Bolonii.
(zbiory prywatne)

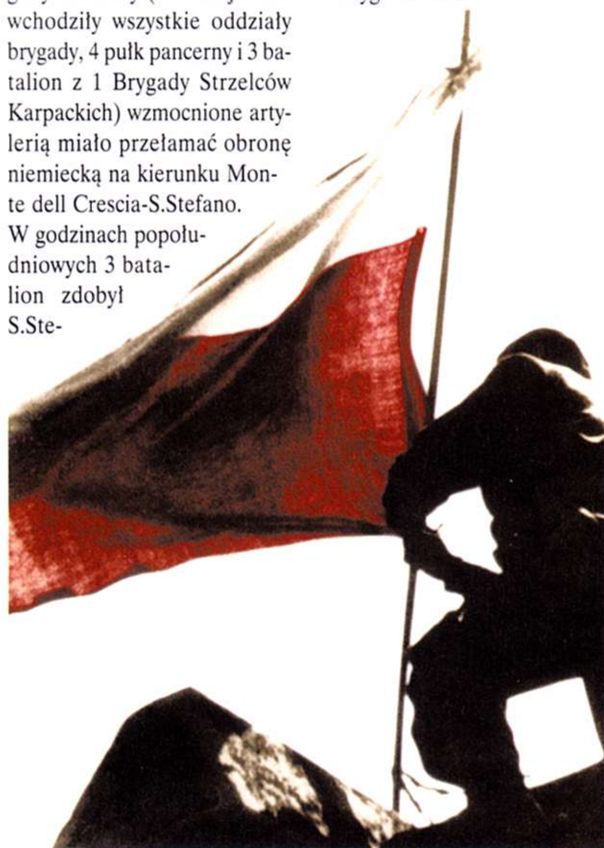
Atak na miasto

W nocy z 16 na 17 lipca jednostki 2 Korpusu zajęły pozycje wyjściowe do drugiej bitwy o Ankonę. Natarcie rozpoczęło się następnego dnia o poranku, na odcinku o długości 5 km, na którym niemiecką obronę trzymały trzy bataliony z 278 Dywizji Piechoty wzmocnione artylerią oraz bronią przeciwpancerną.

W pierwszej fazie działań Zgrupowanie 5 Wileńskiej Brygady Piechoty (w której skład wchodziły wszystkie oddziały brygady, 4 pułk pancerny i 3 batalion z 1 Brygady Strzelców Karpackich) wzmocnione artylerią miało przełamać obronę niemiecką na kierunku Monte dell Crescia-S.Stefano. W godzinach popołudniowych 3 batalion zdobył S.Stefano, a między godziną 16.30-18.30 5 Brygada opanowała Monte dell Crescia. 18 lipca o świcie, wobec wycofania się Niemców, 15 batalion z 5 Brygady zajął miejscowość Offagna.

W tym samym czasie oddziały 3 DP wiązały nieprzyjaciela na zajmowanym odcinku. Dywizja ugrupowana była następująco: 1 Brygada Strzelców Karpackich jako odwód dowódcy 2 Korpusu w rejonie La Villa, z zadaniem działania na M.Pugliolo, oraz 2 Brygada Strzelców Karpackich na pozycjach w rejonie miejscowości Osimo.

W pierwszym dniu bitwy decydująca rola miała przypaść 2 Brygadzie Pancernej (w składzie: 6 pułk pancerny, brytyjski 7 pułk huzarów, 1 pułk ułanów Krechowieckich, 15 pułk ułanów Poznańskich, 16 batalion strzelców z 6 Lwowskiej Brygady Piechoty, 7 pułk artylerii konnej oraz kompania komandosów), która na podstawie rozkazu gen. Andersa miała wykonać głęboki manewr oskrzydlający Ankonę od zachodu. Zadaniem brygady było uderzenie na Casa Nuova-M.Bogo-Polverigi-Agugliano, a następnie w stronę morza przez Castelferretti-Falconara, aby przeciąć biegnącą wzdłuż Adriatyku drogę nr 16. Działania polskiej brygady pancernej osłaniał od zachodu włoski ochotniczy Korpus Wyzwoleńczy. Już po południu pierwszego dnia walk zdobyto Casa Nuova, a wieczorem miejscowość Polverigi, skąd 1 i 15 pułki ułanów ruszyły na Agugliano.





▲ Wizyta gen. Sosnkowskiego w Apeninach. Naczelnemu Wodzowi melduje się dwunastoletni Gennaro Consenz, którego zaadoptował jeden z oddziałów Karpackiej.
(zbiory prywatne)

◀ Na mieszkańcach Bolonii niebywałe wrażenie zrobiły „typowe" Polki służące w szeregach 2 Korpusu.
(zbiory prywatne)

Pościg

18 lipca 2 Korpus prowadził dalszy pościg za oddziałami niemieckimi w kierunku morza. Aby zintensyfikować natarcie, Zgrupowanie 2 Brygady Pancernej zostało wzmocnione 6 Lwowską Brygadą Piechoty. Na podstawie wytycznych dowódcy korpusu Zgrupowanie gen. Rakowskiego miało działać następująco: 6 Brygada (bez 16 batalionu) kierować się poprzez Polverigi-M.Ronzano na Torrette a Mare; 1 i 15 pułki ułanów wzmocnione 16 batalionem i czołgami 6 pułku pancernego - w stronę Camerata Picena-Castelferretti-Marina Stazione di Falconara. Pozostałe oddziały Zgrupowania miały tego dnia pozostać w rejonie Agugliano.

Najbardziej znamiennym wydarzeniem w tej bitwie było wkroczenie do Ankony 18 lipca 1944 r. pułku ułanów Karpackich.

W kilka godzin od rozpoczęcia natarcia bataliony 17 i 18 z 6 Brygady przełamały niemiecką obronę w rejonie M.Ronzano i o godzinie 16.30 17 batalion, wsparty szwadronem 4 pułku pancernego, dotarł do morza w rejonie Torrette a Mare.

W tym samym czasie 15 pułk ułanów, po zdobyciu wzgórz M.Domini, ruszył w kierunku na Chiaravalle, 1 pułk ułanów za-



▲ **Kwiecień 1945 r. Amerykańscy żołnierze w Bolonii .** *(DITE/USIS)*



▼ **Polski żandarm wojskowy w Apeninach.** *(zbiory prywatne)*

jął Castelferretti, a idący za nim 16 batalion, wchodząc na wzgórze Costa Tesoro, oskrzydlił Niemców stacjonujących na lotnisku Falconara.

Równocześnie z atakiem 2 Brygady Pancernej gen. Anders wprowadził do akcji 3 Dywizję Strzelców Karpackich. W tej fazie walk sytuacja kształtowała się następująco: 1 Brygada Strzelców Karpackich nacierała na Montesicuro, aby w nocy osiągnąć rejon La Palombare-Borgaccio; 2 Brygada Strzelców Karpackich, po wyjściu z rejonu M.Ragano, uderzyła na Ponte del Aspio i wzdłuż drogi nr 16 nacierała na Pinocchio-Borghetto, osiągając ten rejon wieczorem. Najbardziej znamiennym wydarzeniem w tej bitwie było wkroczenie 18 lipca 1944 r. o godzinie 14.30 do Ankony pułku ułanów Karpackich nacierającego wzdłuż wybrzeża adriatyckiego.

Następnego dnia 1 pułk ułanów i 6 pułk pancerny przekroczyły rzekę Esino i utworzyły na niej przedmoście. Działania te zaznaczyły koniec walk 2 Korpusu w bitwie o Ankonę - jedynej samodzielnej operacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w okresie II wojny światowej.

Bolonia

Na początku 1945 r. sztab brytyjskiej 8 Armii dowodzonej przez gen. Richarda MacCreery'ego przygotował plan przełamania niemieckiej obrony na linii rzek Senio i Santerno. Zadanie miały wykonać brytyjski V Korpus i polski 2 Korpus. Zamiarem dowódcy armii było oskrzydlenie niemieckiej obrony przez uderzenie V Korpusem z kierunku Lugo-Massa Lombarda oraz natarciem 2 Korpusu na Solaro-Mordano-Bubano-Imola. 7 marca, w ramach przygotowań do przyszłej operacji, 2 Korpus objął odcinek linii frontu biegnący na północ od drogi nr 9 do miejscowości Severo włącznie. Równocześnie jednostki polskie otrzymały zadanie zabezpieczenia węzła komunikacyjnego w rejonie Faenzy, przez który przechodziło całe zaopatrzenie dla wszystkich wielkich jednostek 8 Armii. Naprzeciw pozycji polskich obronę niemiecką tworzyły 4 Dywizja Spadochronowa, 26 Dywizja Pancerna oraz 98 Dywizja Piechoty. Przed rozpoczęciem ofensywy dywizje piechoty 2 Korpusu zostały wzmocnione przybyłymi na front nowo zorganizowanymi brygadami. W skład 3 Dywizji Strzelców Karpackich weszła 3 Brygada Strzelców Karpackich pod dowództwem płk. Gustawa Łowczowskiego, a w skład 5 Kresowej Dywizji Piechoty została włączona 4 Wołyńska Brygada Piechoty. 2 kwietnia na odcinku polskiego korpusu zgromadzono wszystkie jednostki przewidziane do działań w pierwszej fazie operacji bolońskiej. Początek natarcia został wyznaczony na 9 kwietnia 1945 r. W związku z tym, że gen. Władysław Anders został mianowany p.o. Naczelnego Wodza, obowiązki dowódcy 2 Korpusu przejął czasowo gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko.

Wskutek pomyłki samoloty alianckie zbombardowały wyjściowe pozycje polskie.

Ofensywę miało poprzedzić bombardowanie lotnicze. Wskutek pomyłki samoloty alianckie zbombardowały polskie pozycje wyjściowe. Najbardziej ucierpiały czołowe oddziały 3 Dywizji Strzelców Karpackich. W wyniku





◀ **Wkraczających do Bolonii „polskich wyzwolicieli" witał entuzjazm.** (zbiory prywatne)

nalotu zginęło lub zostało rannych kilkuset polskich żołnierzy. Nie zatrzymało to jednak natarcia. W pierwszym dniu walk 3 Dywizji uda się opanować przyczółki na rzece Senio. 10 kwietnia przystąpi do dalszej ofensywy w kierunku rzeki Santerno. Po dwóch dniach zaciętych walk uchwyci przyczółki na Santerno.

Równocześnie do akcji weszło nowo utworzone Zgrupowanie „Rud" gen. Klemensa Rudnickiego w składzie: 3 Brygada Strzelców Karpackich i 4 Wołyńska Brygada Piechoty. 13 kwietnia doszło ono do wschodnich przedmieść Imoli. Z uwagi na silną obronę gen. Rudnicki postanowił oskrzydlić miasto. Do walk jednak nie doszło, gdyż nieprzyjaciel wycofał się z zajmowanych pozycji.

Decydujący krok

14 kwietnia do działań wprowadzone zostało także Zgrupowanie „Rak" dowodzone przez gen. Bronisława Rakowskiego. Po przekroczeniu Santerno zajęło ono miejscowość Sasso Morelli. Następnego dnia oba zgrupowania dotarły do rzeki Sillaro, a 3 Dywizja Strzelców Karpackich doszła do rzeki Rosso. 16 kwietnia oddziały 2 Korpusu pokonały niemiecką obronę na Sillaro. W tym czasie przeciwnikiem polskich jednostek była znana z walk o Monte Cassino niemiecka 1 Dywizja Spadochronowa. Dowództwo polskiego korpusu planowało rozbicie niemieckiej 1 Dywizji Spadochronowej nad rzeką Gaiano, aby nie dopuścić do obsadzenia przez nią pozycji obronnych na rzece Idice. Ze względu na brak możliwości szybkiego przegrupowania Zgrupowań „Rud" i „Rak" postanowiono, że natarcie rozpocznie 5 Kresowa Dywizja Piechoty gen. Nikodema Sulika. Rano 19 kwietnia wzmocnione bronią pancerną oddziały 5 Dywizji weszły do akcji, ale obrona niemieckiej 1 Dywizji Spadochronowej była tak zaciekła, że udało się ją przełamać dopiero wieczorem. Pobicie nieprzyjaciela nad rzeką Gaiano umożliwiło polskiemu 2 Korpusowi wyjście na skrzydło niemieckich dywizji walczących na południe od Bolonii z jednostkami amerykańskiej 5 Armii. W tym samym czasie brytyjski V Korpus znalazł się w rejonie miejscowości Argenta, oskrzydlając Niemców z drugiej strony. 20 kwietnia, po osiągnięciu rzeki Idice, polski 2 Korpus ruszył do dalszego pościgu za nieprzyjacielem. Dowództwo niemieckie, bojąc się okrążenia, zdecydowało się na opuszczenie Bolonii w nocy z 20 na 21 kwietnia. Nie wiedząc o tym, dowództwo amerykańskiej 5 Armii postanowiło, że jeżeli do rana 21 kwietnia miasto nie zostanie zajęte, do akcji wkroczy alianckie lotnictwo. Bolonia miała zostać zniszczona. Ocalili ją żołnierze Zgrupowania „Rud". Do miasta jako pierwszy wkroczył 9 batalion strzelców karpackich z 3 Brygady Strzelców Karpackich, wyprzedzając o kilka godzin czołowe oddziały amerykańskiej 5 Armii. Tym samym zakończyła się ostatnia bitwa 2 Korpusu w kampanii włoskiej. Polski korpus stracił w niej 234 poległych i 1228 rannych.

Do miasta jako pierwszy wkroczył 9 batalion strzelców karpackich z 3 Brygady Strzelców Karpackich, wyprzedzając o kilka godzin czołowe oddziały amerykańskiej 5 Armii.



▲ **Od Monte Cassino po Bolonię, wkład Polaków w aliancką kampanię we Włoszech był ogromny.** (zbiory prywatne)



◀ **Defilada zwycięzców na ulicach Bolonii w kwietniu 1945 r.** (zbiory prywatne)

Karabin automatyczny FG-42 (Fallschirmjägergewehr 42)

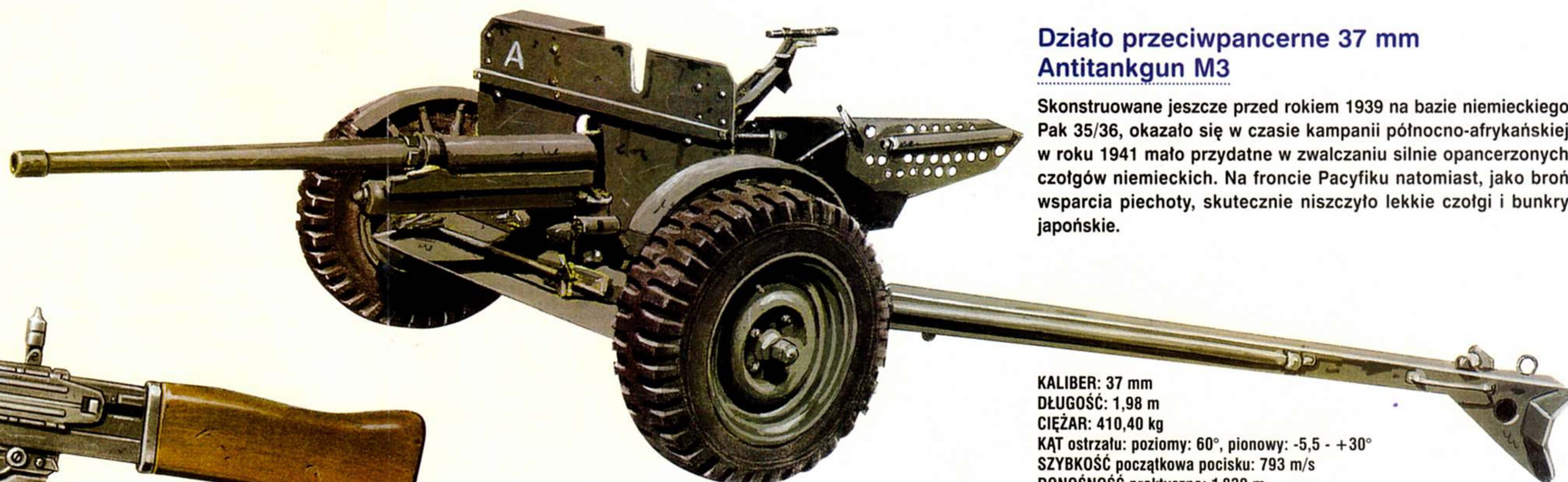
Jedna z najnowocześniejszych niemieckich broni strzeleckich lat 40-tych, prototyp wielu powojennych konstrukcji. Zaopatrzony w dwunóg i bagnet oraz w przełącznik na ogień seryjny lub pojedynczy. Po raz pierwszy użyty przez niemieckich spadochroniarzy Skorzenny'ego jesienią 1943 r. w czasie akcji mającej na celu uwolnienie Mussoliniego z internowania. Uzbrojone weń były niemieckie „Zielone Diabły" broniące Monte Cassino.

KALIBER: 7,9 mm
DŁUGOŚĆ: 940 mm
CIĘŻAR: 4,98 mm
POJEMNOŚĆ magazynka: 20 naboi



Działo przeciwpancerne 37 mm Antitankgun M3

Skonstruowane jeszcze przed rokiem 1939 na bazie niemieckiego Pak 35/36, okazało się w czasie kampanii północno-afrykańskiej w roku 1941 mało przydatne w zwalczaniu silnie opancerzonych czołgów niemieckich. Na froncie Pacyfiku natomiast, jako broń wsparcia piechoty, skutecznie niszczyło lekkie czołgi i bunkry japońskie.

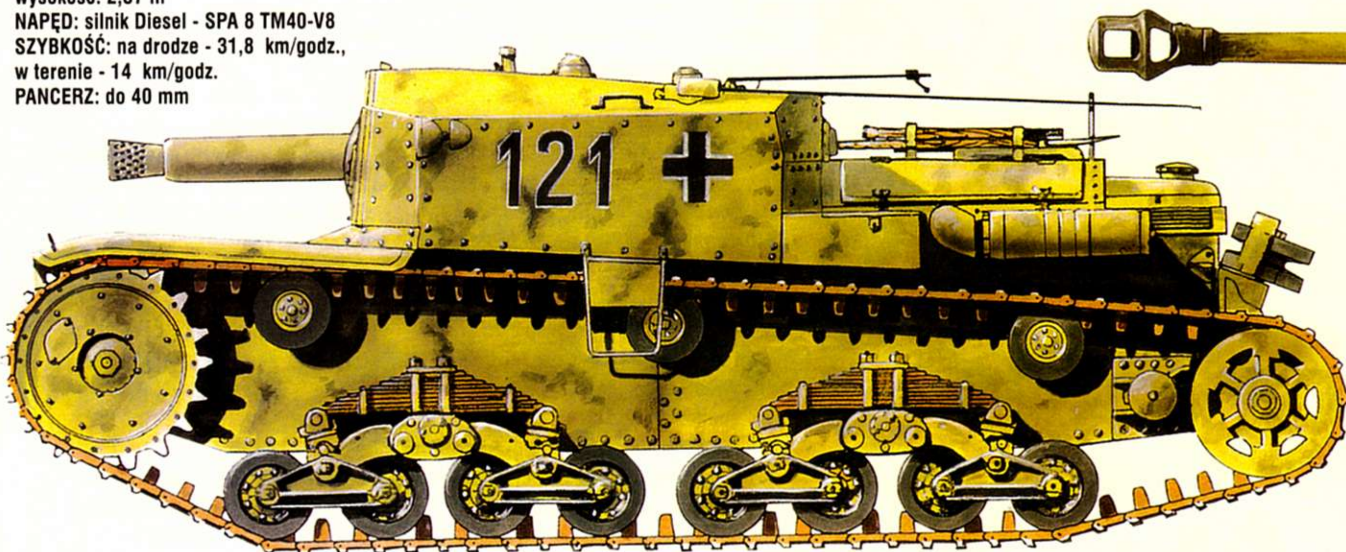


KALIBER: 37 mm
DŁUGOŚĆ: 1,98 m
CIĘŻAR: 410,40 kg
KĄT ostrzału: poziomy: 60°, pionowy: -5,5 - +30°
SZYBKOŚĆ początkowa pocisku: 793 m/s
DONOŚNOŚĆ praktyczna: 1 830 m
SKUTECZNOŚĆ: przebicie pancerza 84 mm
SZYBKOSTRZELNOŚĆ: do 20 strzałów/min.

Włoska haubica samobieżna Semovente M40 da 75/18

Tu z oznakowaniem niemieckim, gdyż po wycofaniu się Włoch z wojny 8 listopada 1943 r., większość tego sprzętu przejął Wehrmacht.

ZAŁOGA: 3 osoby
CIĘŻAR: 14,4 t
WYMIARY: długość: 4,92 m, szerokość: 2,20 m
wysokość: 2,37 m
NAPĘD: silnik Diesel - SPA 8 TM40-V8
SZYBKOŚĆ: na drodze - 31,8 km/godz.,
w terenie - 14 km/godz.
PANCERZ: do 40 mm



Czołg ciężki Pz. Kpfw VI TIGER

Już w roku 1941 doświadczenia z pola walk uświadomiły Wehrmachtowi konieczność budowy ciężkiego czołgu nowego typu. Konstruktorom z firm *Henschel* i *Porsche* wyznaczono datę przedstawienia projektu na 20 kwietnia 1942 r. - dzień urodzin Führera. Zaakceptowano projekt Henschla i od 1 sierpnia 1944 r. wyprodukowano 1 350 egzemplarzy tego Tygrysa.

ZAŁOGA: 5 osób
CIĘŻAR: 56 t
WYMIARY: długość: 8,24 m,
szerokość: 3,73 m, wysokość: 2,86 m
NAPĘD: silnik Maybach o mocy 700 KM
SZYBKOŚĆ: 38 km/godz.
ZASIĘG: 100 km
UZBROJENIE: 1 działo kal. 88 mm,
2 km-y kal. 7,9 mm
PANCERZ: do 110 mm



Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY BRONI UŻYTEJ NA FRONCIE WŁOSKIM - LATO 1944 r.

Alianci w „wiecznym mieście“

▲ **Podczas gdy oddziały alianckie defilują jedną z arterii zdobytego włoskiego miasta, kolumna jeńców niemieckich eskortowana jest przez żołnierzy amerykańskich na tyły frontu. Ludność z zaciekawieniem przygląda się „wyzwolicielom“, radując się ze zbliżającego się końca wojny.** *(DITE/USIS)*

Rankiem 6 czerwca 1944 roku alianci ruszyli do szturmu na „Fortecę Europa“. Zebrane do lądowania siły były najpotężniejszymi, jakie kiedykolwiek zebrano w celach inwazji morskiej.



Ironia polskiej prasy podziemnej nie oszczędzała nikogo - ni zwyciężających, ni zwyciężonych. Wiadomości z frontu nierzadko przeplatały się ze zjadliwymi pamfletami, w których finezja rywalizowała z goryczą.

„ Prasa angielska i amerykańska przynosi liczne szczegóły zajęcia Rzymu przez oddziały 5 Armii. Miasto zostało wzięte od strony południowo zachodniej. Gdy przednie straże podeszły do Rzymu na odległość strzału, dowódca 5 Armii gen. Clark nakazał wstrzymać ogień, ponieważ jednak Niemcy nie przerwali działań bojowych, walki rozgorzały na nowo na przedmieściach i trwały od soboty 3 czerwca wieczór do poniedziałku rano. W nocy z soboty na niedzielę, gdy Sprzymierzeni byli już w obrębie miasta, Kesselring rozpoczął za pośrednictwem Watykanu pertraktacje o uznanie Rzymu miastem otwartym. Celem tego kroku była chęć pomniejszenia zwycięstwa Sprzymierzonych. W trzy godziny po całkowitym opanowaniu miasta Hitler wydał ze swej kwatery głównej komunikat ogłaszający Rzym wolnym miastem. Ta spóźniona wspaniałomyślność wywołała w Londynie dużą wesołość. Niemcy uciekli z Rzymu tak szybko, że nie zdołali dokonać zbyt wielkich zniszczeń. Ślady walk widoczne są tylko na przedmieściach, centrum miasta jest nienaruszone. Rzym pozbawiony jest chwilowo gazu, wody i prądu elektrycznego, ciężką też będzie w najbliższym okresie



► **Architektoniczny splendor stolicy Włoch zrobił nie lada wrażenie na żołnierzach amerykańskich wojsk okupacyjnych.** *(zbiory prywatne)*

jego sytuacja aprowizacyjna. Nastrój ludności jest radosny, tłumy demonstrują przeciw Niemcom, a za przyjaźnią z aliantami. Papież ukazał się dwukrotnie na balkonie i błogosławił tłumy. 10 czerwca Ojciec Święty przyjął w sali korespondentów wojennych państw sprzymierzonych. W czasie audiencji podchodził do każdego, wręczając mu różaniec. W rozmowie z korespondentami polskimi wyraził się „To dzielni, bardzo dzielni żołnierze". Na Via Tassa został zdemolowany gmach propagandy niemieckiej i Gestapo. W szpitalach rzymskich znaleziono 8000 rannych żołnierzy niemieckich, których nie zdołano ewakuować. Po zajęciu Rzymu 5 Armia uderzyła niezwłocznie dalej na północ, wzdłuż autostrady wiodącej do Viterbo i w górę Tybru ku Civita Castellana, które też zostało zajęte prawie bez walki. Oddziały idące brzegiem morza wzięły port Civitavecchia (60 km od Rzymu). Na wschód od Rzymu 8 Armia wypiera Niemców w Apeniny i zajęła Tivoli i Subiance oraz Monte Rotondo. Sprzymierzeni są o 30 km od Terni. Cofające się wojska Kesselringa znajdują się w stanie zupełnej demoralizacji i rozprzężenia.

Ostatnio obserwowano ruchy silnej floty alianckiej pomiędzy Livorno a Genuą. Niewykluczone, iż zanosi się na lądowanie wojsk Sprzymierzonych na tym odcinku włoskiego wybrzeża. Livorno było silnie bombardowane z powietrza, generał Alexander wezwał partyzantów włoskich w północnych Włoszech do powstania. W sobotę radio londyńskie doniosło o zdobyciu Viterba i Tarquinia - 18 km od Civitavecchia. Wojska alianckie maszerują na Florencję. Nad Morzem Adriatyckim rozpoczęto też ruchy ku północy. Zajęto miejscowość Tollo - 18 km od Pescary. [...]

O Rzymie - mieście otwartym i innych rzeczach wesołych.

Co za łajdacy! Oszuści!! Bandyci!! Führer Trzeciej Rzeszy, wódz wszech-Europy, człek o tak nieposzlakowanej prawdomówności, że w komunikatach Kwatery Głównej daje tylko 85% bredni - ogłosił Rzym miastem otwartym, zapowiedział *Urbi et Orbi* - że ni szczypty, ni zapaszku żołnierza niemieckiego w obrębie Wiecznego Miasta nie masz, chciał - niemalże własną włochatą piersią - osłonić zabytki prastarej kultury - a te antychrysty, niedowiarki amerykańskie odważyli się naruszyć czołgami „otwartość" Rzymu i prawdomówność Kanclerza!! Na tak niesłychaną obrazę reakcja musiała być ostra i natychmiastowa: w centrum miasta spod ziemi dziwnym jakimś cudem wychynęli niemieccy żołnierze bohatersko podali tyły...

Co za perfidia, kapitalistyczno-plutokratyczno-demokratyczna!! Nie wierzyć Führerowi i prowokować walki w centrum miasta, które wedle uroczystych deklaracji niemieckich - było całkowicie pozbawione załogi wojskowej. Do takiej bezczelności zdolni są jedynie podli i zakłamani prowokatorzy wojenni, z gatunku tych, którzy w 1939 r. sprowokowali wojnę napadając na niewinne Niemcy! Hańba!

„Żołnierz niemiecki, biedactwo posiekane jak wiedeński sznycel, bijące się 5 już roczek..."

Żołnierz niemiecki, biedactwo posiekane jak wiedeński sznycel, bijące się 5 już roczek *für Führer, Volk und Vaterland* - ledwie ochłonął i ledwie pot otarł z wytartego hełmem czoła - gdy rozdzwoniły się wszystkie druty łączności, jakby i one ogarnięte być mogły groźną chorobą, która trapi od dawna całą armię, a zwie się po łacinie: *febris invasionis*...

Zaczem skrzepły mężne serca obrońców Europy i Wału Atlantyckiego. Poruszyły się paszcze dział, zagrały gniazda km-ów, osadzone na paszczach, zaroiły się lotniska pod paszczami, a dzielni żołnierze siedzący w paszczach poczęli śpiesznie rozwijać kłębki sznurków, które przytrzymywały bojowe latawce z ogonami długimi i krętymi jak tasiemce, albo sens niemieckiego dowcipu...

Inwazja zaczęta... Tamci lądują... Otwarły się tajemne lufciki w betonowych ścianach bunkrów i bezszelestnym lotem pomknęła ku niebu eskadra tresowanych nietoperzy, które długo i cierpliwie uczono łaskotania pilotów w lewe ucho; była to straszna broń tajna, o której nikt nie wiedział, nie wie i wiedzieć nie będzie...

A tamci dalej lądują...

Wystrzelono tysiące rakiet barwnych, które rozprysnąwszy się na niebie - wyrysowały kościotrupa, któren lewe oko miał zielone, prawe złowieszczo zezowate, a w wyszczerbionym garniturze zębów wstęgę z napisem: „Gott strafe England!"

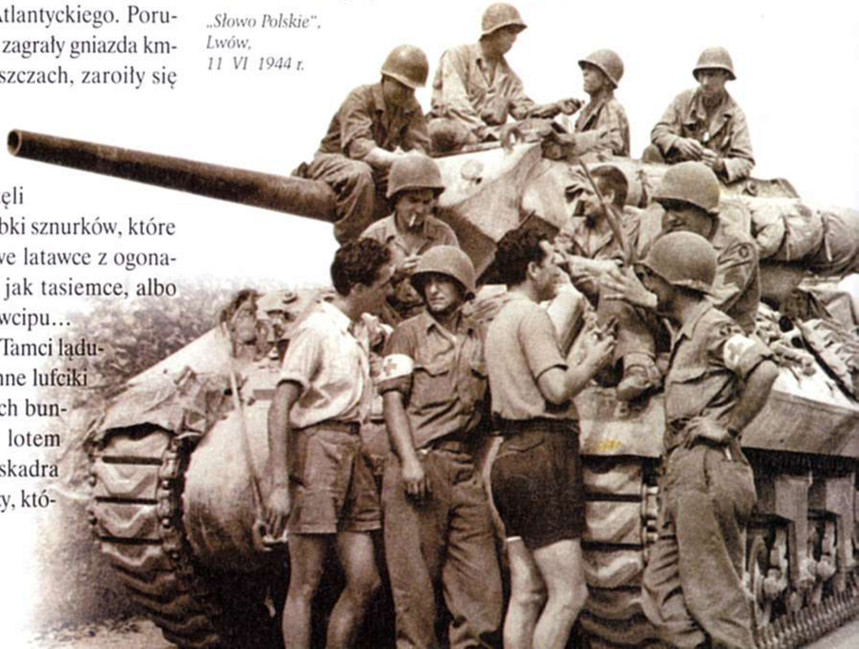
A tamci czołgi wysadzają...

Poznano, że nie żarty. Wyszarpnięto hełmy kwokom spod siedzenia (obrońca Wału też chciał mieć kurczaki na lato, a że gniazd nie było...) - i nadziano na głowy, rozpędzając nieprawomyślne, antyhitlerowskie meetingi mieszkanek gęstych ostępów. Odebrano żołnierzom wszystkie śrubki do dział, zabrane chytrze od zapalniczek i rozpoczęto strzelanie. W niebo wzbiły się chmary Messerschmitów, z których każdy ciągnął na drucie drugiego swojego kolegę, by zaoszczędzić mu ersatz-benzyny. Rozpoczęła się bitwa na serio... Co będzie - zobaczymy...

„Słowo Polskie", Lwów, 11 VI 1944 r.



▲ **17 wrzesień 1944 r. Żołnierze amerykańskiej 5 Armii, posuwającej się ku Linii Gotów, ewakuują włoskie siostry zakonne z rejonu frontowego na północ od miasteczka Lucca.**
(DITE/USIS)



▼ **19 lipca 1944 r. Włoscy partyzanci informują załogę amerykańskiego „niszczyciela czołgów" typu M-10 o obecności w terenie niedobitków niemieckich.**
(DITE/USIS)



▶ Rzym, początek lipca 1944 r. Żołnierze 5 Armii amerykańskiej korzystają z chwili wytchnienia wśród kolumn antycznej rzymskiej świątyni.
(DITE/USIS)

▼ Włochy, 1944 r. Żołnierze kanadyjskiej piechoty oczekują - w szczelinie skalnej - kontrataku niemieckiego. Prawdopodobnie włoscy partyzanci powiadomili ich o ruchach oddziałów niemieckich.
(DITE/USIS)



Ostatnie dni przed wkroczeniem wojsk alianckich do Rzymu bynajmniej nie napawają rezydujących w Komendanturze miasta entuzjazmem. Nieustanne oczekiwanie na rozkaz ewakuacji miesza się z obawą przed spotkaniem oko w oko ze zwycięzcami. Właściwie nic nie ma już większego znaczenia...



Wieczorne i nocne godziny, które będę w szczegółach pamiętał do końca życia, upłynęły na spotkaniach z faszystowskimi i nazistowskimi funkcjonariuszami, którzy coraz bardziej natarczywie dopytywali się, czy nadszedł z kwatery głównej Kesselringa formalny rozkaz ewakuacji. Cywilne linie telefoniczne zaczęły szwankować od mniej więcej piątej wieczór; w dwie godziny później w ogóle przestały działać. Jedynie telefon polowy pozostał czynny.

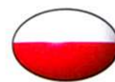
Wielu członków sztabu Malzera zaczęło opuszczać miasto. Zarekwirowanymi samochodami wywozili cały swój dobytek. Jednak tylko niektórzy z nich mieli formalne pozwolenie na wyjazd z Rzymu. Jednym z pierwszych, którzy ruszyli w podróż, był major Schulz-Ahoi. Przed jego samochodem jechała ciężarówka wypełniona skrzynkami Spumante Gancia oraz innymi winami i likierami. „Przygotuję panu kwatery w Perugii" - powiedział Malzerowi ten „rzymski rzezimieszek". Postanowiono, że to największe miasto Ombrii będzie miejscem pierwszego postoju w podróży na północ.

Wielu członków sztabu Malzera zaczęło opuszczać miasto. Zarekwirowanymi samochodami wywozili cały swój dobytek.

Dollmann i Kappler, po raz pierwszy zgodni, naciskali na Manzera w czasie spotkań wojskowych (jak również przy okazji towarzyskich pogawędek), by wydał, bez czekania na zielone światło ze strony przełożonych, oficjalny rozkaz ewakuacji Rzymu. Generał, który ani na chwilę nie przestawał pić, powiedział mi płaczliwym tonem: „Najzwyczajniej w świecie wszyscy o nas zapomną. SS ma pietra. Jednak, jeśli zarządzę ewakuację, a marszałek mi tego nie poprze, zostanę postawiony przed sądem polowym. Proszę powiedzieć Mayerowi, żeby przyniósł mi jakiś dobry obiad z Excelsiora i sprawdził, czy wszystkie moje rzeczy są już zapakowane do samochodu!"

Przez telefon polowy oraz dzięki posłańcom wciąż docierały do nas najświeższe wiadomości. W niektórych dzielnicach Rzymu pojawiły się niemieckie jednostki bojowe. Artyleria i czołgi przekraczały Tybr i kierowały się na północ. „Są to działania pozostające w jawnej sprzeczności z rozkazami wydanymi przez marszałka, który przecież powiedział, iż nie należy utrzymywać żadnego obiektu wojskowego w mieście"- zauważył Malzer. „Powiadomię o tym naczelnego dowódcę Południa". Zadzwonił do kwatery Kesselringa, ale jakoś nikt z tam obecnych nie miał chęci rozmawiać z komendantem Rzymu. W końcu Malzer musiał podyktować swój raport o wycofujących się jednostkach bojowych widzianych w samym sercu Rzymu zwykłemu sierżantowi z operacyjnego departamentu marszałka. 

Paul Hofmann „Rome, ville occupee" Payot. Paryż 1985



Dionizy Dąbrowski opisuje jedną z tysięcy „gorących chwil" żołnierzy 2 Korpusu polskiego na froncie włoskim.



To, co się tego ranka stało, opisuję na podstawie opowiadania starszego strzelca Biedula, bohatera najważniejszego wydarzenia tego dnia.

O tej samej godzinie, co ja drzemkę, on zaczął czuwanie na swym zamaskowanym stanowisku na lewym skrzydle linii obronnej, jaką stanowiły nasze dwa wysunięte plutony.



▶ 5 czerwca 1944 r. Stojący na czele 5 Armii amerykańskiej gen. Mark Wayne Clark - wyzwoliciel Rzymu - pozuje do zdjęcia na granicy „wiecznego miasta". Na rozkaz gen. Clarka owa tablica zostanie odpiłowana i znajdzie się, jako trofeum wojenne, w amerykańskiej willi generała.

(DITE/USIS)

▶ Młodociani jeńcy niemieccy na włoskiej drodze pod nadzorem amerykańskiego żołnierza. Większość z nich nie miała wówczas więcej niż osiemnaście lat. Rezerwy Hitlera poczęły się wyczerpywać. W maju 1945 r. Kancelarii Rzeszy bronić będą m.in. dwunastoletnie dzieci.

(DITE/USIS)

Biedula, rozgarnięty młodzieniec lat 23, niczym nie odróżniał się od reszty młodych towarzyszy broni... A jednak „na optykę", specjalnie w czasie przyfrontowego marszu bojowego, wygląd Bieduli rzucał się w oczy nawet najbardziej „nieoblatanemu" w sztuce wojennej obserwatorowi. Otóż zamiast karabinu, „taszczył" zdobycznego niemieckiego spandaua! Ponieważ broń ta, w swym najstarszym wydaniu, wystrzeliwała tysiąc pocisków na minutę (zamiast 360, miotanych przez nasze angielskie *Breny*). Biedula w konsekwencji maszerował opasany na wszystkie strony długimi taśmami amunicji! Musiał naprawdę bardzo kochać tę broń, skoro bez najmniejszego protestu dźwigał na pewno trzykrotną ilość amunicji w porównaniu z kolegami! I to z własnej, nieprzymuszonej woli, zachowując całą pogodę ducha i oblicza!

Tego poranka to jego przywiązanie do spandaua okazało się opatrznościowe, bo uratowało od śmierci lub niewoli, prawdopodobnie, większość towarzyszy z obydwu plutonów... [...]

Już zaczynało z lekka dnieć. Pierwszą rzeczą, która go zaintrygowała, choć trudno mu było w to uwierzyć, to fakt, że krzewy zmieniają miejsce... Sporo czasu minęło, zanim upewnił się, że tak było istotnie. Już nie miał wątpliwości, że wiele krzaków znacznie się zbliżyło! I to nie na wprost niego, lecz raczej w prawo w skos, na linii prawie równoległej do stanowisk własnych! Gdy skierował w tamtą stronę lufę swojego spandaua, miał na linii ostrzału więcej niż tuzin tych dziwnych krzaków! Następne minuty upewniły go, że Niemcy, przesuwając krzewy, są już mniej niż 50 metrów od naszych stanowisk!

Gdy chwilę później linia zakamuflowanych krzakami Szwabów znów ruszyła do przodu, „wygarnął" po nich całą długą taśmę...

Jęki, krzyki, przekleństwa i nawoływanie w języku niemieckim, przemieszane ze świstem serii kul Bieduli, przerwały nocną ciszę... Któryś z Niemców, widocznie dowódca, poniósł się zza krzaka i kierując swe wezwanie do strzelającego Biedula, wrzeszczał na całe gardło:

- *Nicht schiessen, Verfluchte*! - *Nicht schiessen*! *Wir sind hier*!!!

Były to jego ostatnie słowa, bo Biedula, mimo że języka niemieckiego nie znał, dobrze wiedział, do kogo strzela.

Jednym słowem, flankowym ogniem „tysiąca kul na minutę", zmiótł Biedula tyralierę zdezorientowanego nieprzyjaciela z pierwszej linii! A ci z drugiej, nie wiedząc, czy strzelać do niemieckiego spandaua czy nie, po prostu zrobili „ w tył zwrot" i... w nogi! „

Dionizy Dąbrowski „Moja włoska kampania"



Walka o Bolonię zamknęła epopeję polskiego żołnierza na frontach II wojny światowej. Od śniegów Syberii poprzez Pustynię Libijską Polacy potwierdzili słowa „Roty": „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród".

” Wracam z prawego skrzydła, gdzie Lwowska Brygada likwidowała resztki ubezpieczeń niemieckiego odwrotu i wjeżdżam do Bolonii. Miasto kipi entuzjazmem, jak duży kocioł wrzącej wody. Tłum już nie woła, nie krzyczy, lecz wyje. Jezdnie zawalają masy ludzi, o twarzach spoconych, zgrzanych, czerwonych z radości i ze ścisku. Kobiety wszelkich odmian i wszelkich epok zajmują się pracowicie wykładaniem naszego wozu kwiatami. Po paru minutach każdy z nas wygląda jak ukwiecony Bacchus, tyle tylko, że nie mamy butelek w ręku.

Na którymś z przymusowych postojów, otoczeni przez tłum, staramy się czymś zrewanżować za kwiaty. Wyciągamy papierosy. Lecz tłum odtrąca nasze ręce. Na nas i na kwiaty lecą ich biedne, nędzne papierosy. Oni teraz chcą nas obdarowywać. Dwóch miłych starszych panów, szarpie nas za ubranie i prawie przemocą zaprasza na wino. Otyły, kędzierzawy brunet pakuje mi na kolana kilkuletniego syna i namawia go wrzaskliwie, aby objął za szyję „liberatora". Jestem nieco zażenowany i obawiam się, że muszę okazać jakoś swoje wzruszenie.



- Jak ci na imię, drogie dziecko ? - chrypię, potykając się o nieznane włoskie słowa.

- Adolfo! Adolfo! - woła ojciec.

Tłum ryczy z uciechy. Adolfo zaś wypiera się swojej młodej przeszłości. - *Perduto Fascista*. *Perduto Tedeschi*, śmierć Hitlerowi. Zabić najeźdźców - szczebiocze radośnie i beztrosko.

W lukę, która nagle zrobiła się przed nami, wbiega czterech groźnie wyglądających młodzieńców; z rewolwerami w rękach. Wskakują na maskę łazika i wymachują przed naszymi nosami rękoma uzbrojonymi w rewolwery, drą się:

- *Liberatori Auguri*!

- Powiedz im pan - mówię do kierowcy - aby schowali rewolwery. Do Niemców już strzelać nie zdążą, a nam mogą jeszcze wyrządzić krzywdę. Nie lubię uzbrojonych cywilów.

Miasto jest już naprawdę zajęte, bo zjawili się włoscy partyzanci. Strzelają teraz do góry na znak tryumfu, wzniecając niesamowity popłoch wśród wron i kawek, krążących gęsto nad domami. „

Marek Święcicki „Włosi witają", w: „Wyzwolenie Bolonii", antologia, Bolonia - Warszawa 1994 s. 75



Mark Wayne Clark (1896-1984)

Urodzony w Madison Barracks, wcześnie zdecydował się na karierę wojskową. W 1917 roku został absolwentem słynnej akademii wojskowej w West Point. Podczas I wojny światowej brał udział w bitwie na froncie francuskim, gdzie został ciężko ranny w 1918 roku. Po powrocie do służby wojskowej podjął dalsze studia: w 1925 roku ukończył szkołę piechoty, w 1935 - szkołę dowodzenia i sztabu generalnego, w 1937 - Army War College.

W ogniu II wojny światowej

Po nominacji na stopień podpułkownika w 1940 roku, generał Marshall, szef sztabu generalnego armii amerykańskiej, powołuje go do służby w kwaterze głównej armii Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie Clark obejmuje stanowisko instruktora w Army War College.

Mark Wayne Clark został mianowany dowódcą sztabu generalnego lądowych sił amerykańskich w maju 1942 roku, a po dwóch miesiącach oddelegowany do Wielkiej Brytanii, by objąć dowództwo amerykańskich wojsk lądowych na kontynencie europejskim. Jego kwatera główna znajdować się będzie w Wielkiej Brytanii. Niebawem weźmie czynny udział w przygotowywaniach do desantu aliantów w Afryce Północnej (operacja „Torch"). Będzie również uczestniczył w zorganizowanej w dniach 21-22 października 1942 roku w Algierii konferencji z dowództwem sił francuskich, przychylnym planom alianckiego lądowania. Podobnie jak Eisenhower Clark nie jest przekonany o konieczności desantu u brzegów Afryki. Skłania się ku popieraniu ofensywy lądowej. Ulegnie jednak argumentom Churchilla.

Odrzuci propozycję objęcia funkcji ambasadora USA przy Watykanie.

Clark prowadził również rokowania z admirałem Darlanem, który zgodził się odrzucić zwierzchnictwo rządu Vichy i rozkazał wojskom francuskim w Afryce Północnej zaprzestać oporu. W uznaniu tej decyzji Clark obwołał Darlana szefem wolnej Francji, co wywołało sprzeciw Anglików. Sprawa nabrała rozgłosu dzięki prasie, a Clark zyskał sławę. Niestety, wkrótce po tym Darlan został zamordowany.

W pierwszym tygodniu listopada 1942 roku rozpoczyna się operacja „Torch", w której Clark pełni funkcję zastępcy gen. Eisenhowera w dowództwie sił amerykańskich. W tym okresie otrzymuje również nominację na generała-pułkownika, która zostanie potwierdzona przez senat 13 listopada. Stanie się dzięki niej najmłodszym generałem armii Stanów Zjednoczonych. Obdarzony talentem w nawiązywaniu kontaktów, popularny i lubiany jako dowódca, zaskarbi sobie przydomek „Orzeł". Na czele amerykańskiej 5 Armii, której dowództwo zostanie mu powierzone w 1943 roku, przygotowuje kampanię włoską.

Epizod włoski i koniec działań wojennych

Wojska amerykańskie dobiły do brzegów Sycylii 9 września 1943 roku, tuż przed zajęciem Neapolu przez wojska aliantów. 5 Armia gen. Clarka została przewidziana do prowadzenia walk o masyw Cassino. Przez kilka miesięcy jej żołnierze oblegali wzgórze i klasztor prowadząc wyczerpujące walki, utrudnione dodatkowo zbombardowaniem klasztoru, który przerodził się w fortecę nie do zdobycia. Opanowanie go w maju przez jednostki polskie i alianckie opłacone zostanie ogromnymi stratami, ale to zwycięstwo sprawi, że 4 czerwca 1944 roku 5 Armia wkroczy do Rzymu...



W grudniu 1944 roku Clark mianowany został dowódcą 15 Grupy Armii, w której skład wchodziły amerykańska 5 Armia i brytyjska 8 Armia. Dowodzić nią będzie aż do kapitulacji Niemiec w maju 1945 roku.

Po wojnie

Po zakończeniu wojny gen. Clark będzie dowódcą amerykańskich sił stacjonujących w Austrii i komisarzem USA. W 1947 roku obejmie dowództwo amerykańskiej 6 Armii stacjonującej w San Francisco. Będzie uczestniczył w konferencjach w Londynie i Moskwie, a w 1948 roku zostanie dowódcą amerykańskich sił lądowych. Będąc protestantem odrzuci propozycję objęcia funkcji ambasadora USA przy Watykanie. W kwietniu 1952 roku zastąpi gen. Ridgwaya na czele sił amerykańskich walczących w Korei i podpisze zawieszenie broni w lipcu 1953 roku. Po przejściu na emeryturę zajmie się kształceniem kadr wojskowych i pisaniem artykułów do Encyklopedii Amerykańskiej oraz książek, które odniosły znaczny sukces wśród czytelników. Zmarł w wieku 88 lat.



◀ 21 września 1943 r. Gen. Dwight D. Eisenhower podczas wizyty na froncie włoskim w okolicach Salerno zostaje przyjęty przez głównodowodzącego sił alianckich gen. Clarka.

(DITE/USIS)

Stanowisko Watykanu

Stanowisko zajmowane przez Watykan wobec wydarzeń II wojny światowej pełne jest dwuznaczności i niedomówień. Obawa przed rzuceniem Stolicy Piotrowej w wir europejskiej zawieruchy powstrzymuje watykańską dyplomację przed opowiedzeniem się za jakąkolwiek ze stron.

W roku 1950 trzy miliony pielgrzymów udaje się do Rzymu, by uczcić rok święty. Papież Pius XII znajduje się w szczytowym punkcie swojego pontyfikatu, rozpoczętego w marcu 1939 r., niemal w przeddzień wybuchu wojny. Pochwały posunięć podjętych przez niego podczas sześciu lat wojny są niemal jednogłośne, nie wyłączając środowisk żydowskich. Najwyższy Dostojnik Kościoła cieszy się ogromnym prestiżem, do którego przyczyniły się tak podjęte przezeń wysiłki w obronie pokoju jak liczne interwencje w sprawie ofiar wojny. Włosi okrzykują go „obrońcą miasta", który wykorzystał wszystkie możliwości, by ocalić Rzym od zniszczenia. A przecież wizerunek, jaki pozostawi przyszłym pokoleniom, bynajmniej nie będzie aż tak jednoznaczny.

Włosi okrzykują go „obrońcą miasta", który wykorzystał wszystkie możliwości, by ocalić Rzym od zniszczenia.

Wiosną 1963 r., w pięć lat po śmierci Piusa XII, sztuka młodego niemieckiego wikariusza Rolfa Hochnuta „Der Stellverter" oskarży Watykan o pasywność i milczenie wobec zbrodni nazistowskich. Sztuka ta wywarła piorunujące wrażenie. Wyprzedzając wybuch emocji, Watykan decyduje się opublikować obszerny zbiór dokumentów, zawierający dziesięciotomowy wybór korespondencji Piusa XII z okresu wojny, w celu wyjaśnienia - - jeśli nie uzasadnienia - polityki papiestwa w czasie II wojny światowej.

Kardynał Pacelli

Gdy na tron Piotrowy wstępuje kardynał Eugenio Pacelli, przyjmując imię Piusa XII, jego intronizacja zyskuje aprobatę większości rządów państw europejskich. Wybitnie inteligentny poliglota, kulturalny, ostrożny, niekiedy wahający się - ten rzymski arystokrata łączy w sobie wszystkie zalety biegłego dyplomaty. Osobowość nowego papieża zdaje się odpowiadać potrzebom czasów, napiętnowanych nieuchronną groźbą wojny.

Eugenio Pacelli, który przyjął święcenia kapłańskie w 1899 r., nigdy nie wypełniał obowiązków duszpasterskich. Od 1901 r. pracował jako sekretarz stanu. Nuncjusz papieski w Niemczech w latach 1917-1929 w Bawarii, potem w Berlinie, wyrobił sobie reputację germanofila. Po powrocie do Rzymu, zostaje sekretarzem Piusa XI. W lipcu 1933 podpisuje konkordat z rządem nazistowskim, w cztery lata później wnosi duży wkład w redagowanie encykliki „Mit Brennender Sorge", potępiającej narodowy socjalizm.

▲ 29 lipiec 1917 r. Nuncjusz papieski w Niemczech Eugenio Pacelli - przyszły papież Pius XII - w towarzystwie cesarza Wilhelma II.

(AKG)

▼ J.B. Montini (przyszły arcybiskup Mediolanu w 1955 r. oraz papież Paweł VI w 1963 r.) był podsekretarzem stanu Piusa XII. Wiedząc o aspiracjach pokojowych zięcia Mussoliniego, bez wahania zaakceptował kandydaturę hrabiego Ciano na stanowisko ambasadora Włoch przy Watykanie.

(zbiory prywatne)



W obronie pokoju

Od pierwszych dni pontyfikat Piusa XII wypełniony jest nie pozbawionymi dwuznaczności krokami dyplomatycznymi, mającymi na celu utrzymanie pokoju w Europie. 3 maja 1939 r. papież organizuje spotkanie zainteresowanych stron. 24 sierpnia 1939 r., w dzień po podpisaniu paktu niemiecko-sowieckiego, publicznie apeluje o pokój: „Nic nie jest jeszcze stracone dla pokoju, jednak wszystko może zostać stracone w chwili wojny". 31 sierpnia 1939 r., w przeddzień agresji niemieckiej, zwraca się bezpośrednio do Polski. Nuncjusz apostolski w Warszawie przekazuje pułkownikowi Beckowi, polskiemu ministrowi spraw zagranicznych, notę, precyzującą iż z „wiarygodnych źrodeł" Watykan dowiedział się, iż „gdyby Polska zadeklarowała, że nie będzie więcej sprzeciwiać się powrotowi Gdańska do Rzeszy oraz że będzie zwracała się bezpośrednio do Niemiec w sprawach tyczących się a) ułatwienia transportu przez jej terytorium b) Korytarza Pomorskiego, c) mniejszości narodowych (zarówno jednych jak i drugich), Hitler zaakceptowałby pójście na układy". Nota ta nie daje rządowi polskiemu wyraźnej rady, zakłada jednak, że papież popiera drogę negocjacji na temat roszczeń wysuwanych przez Niemcy. A przecież okupacja Pragi przez wojska Wehrmachtu w marcu 1939 r., poprzez pogwałcenie układów monachijskich, nie pozostawiła żadnych złudzeń co do ekspansjonistycznych ambicji Hitlera. 28 czerwca 1940 r., w kilka dni po podpisaniu zawieszenia broni, pieczętującego porażkę Francji, papież zwraca się z prośbą do sił okupacyjnych o „najwyższy wysiłek, by ocalić ludzkość i cywilizację", ponieważ „kontynuacja wojny mogłaby z łatwością spowodować dalsze walki i kryzysy". Zwraca się z prośbą o zaprzestanie konfliktu, sądząc, że Wielka Brytania nie jest zdolna odeprzeć inwazji niemieckiej. Londyn odpowiada, że Brytyjczycy gotowi są do wszystkiego, w celu pokonania sił nazistowskich. Ale w wiadomościach radiowych z okresu między 1 września a 24 grudnia 1943 r., papież zdecydowanie sprzeciwi się polityce doprowadzenia Niemiec, Włoch i Japonii do bezwarunkowej kapitulacji, zasygnalizowanej przez Roosevelta 24 stycznia 1943 r. roku podczas konferencji w Casablance. „Nie lekceważcie i nie zabijajcie gorącego pragnienia pokoju, panującego w narodach, poprzez kroki, które - miast wzbudzać zaufanie - rodzą nienawiść i umacniają wolę oporu" - powie do dowództwa aliantów.

Pius XII wyjaśnia swoje stanowisko: trzymać się z dala od wydarzeń i nigdy w nich nie uczestniczyć.

Polityka niezaangażowania

W liście z 24 września 1939 r. skierowanym do ambasady Belgii przy Watykanie, Pius XII wyjaśnia swoje stanowisko: trzymać się z dala od wydarzeń i nigdy w nich nie uczestniczyć. Papież określa się jako osoba - z racji obowiązków powierzonych mu przez misję apostolską - znajdująca się ponad wszelkimi konfliktami. By określić swoją pozycję, ucieka się raczej do „nie opowiadania się po niczyjej stronie" niż do zabarwionej obojętnością neutralności. Przez cały okres trwania wojny rządy okupowanych państw na próżno wywierają naciski na papieża o publiczne potępienie wypadków. 28 sierpnia 1939 r. ambasador Francji domaga się oświadczenia na korzyść Polski. 10 maja 1940 r. ambasadorowie Francji i Anglii zwracają się z prośbą do papieża o potępienie pogwałcenia neutralności Belgii, Holandii i Luksemburga. 6 kwietnia 1941 r. prezydent Raczkiewicz usilnie prosi o przychylne słowo dla walczącej i uciśnionej Polski. W lipcu 1942 r. ambasadorowie Polski, Belgii, Brazylii, minister Anglii oraz *chargé d`affaires* Stanów Zjednoczonych dopraszają się potępienia zbrodni popełnionych przez nazistów. 2 stycznia 1943 r. Raczkiewicz domaga się na nowo „nie tyle wsparcia dyplomatycznego czy materialnego, a raczej słów jasno wskazujących, w czym tkwi zło". Podobnie jak wzdraga się przed wspieraniem aliantów, tak też Pius XII odmawia swego poparcia działaniom, które siły Osi pragnęłyby przedstawić jako „antybolszewicką krucjatę": „Wystrzegaliśmy się, pomimo pewnych nacisków, by spod naszego pióra wyszły jakiekolwiek słowa bądź wskazówki, mogące zostać odebrane jako aprobata czy zachęta do podjęcia działań przeciwko Rosji w 1941r." - zapewnia korpus dyplomatyczny w 1946 r.

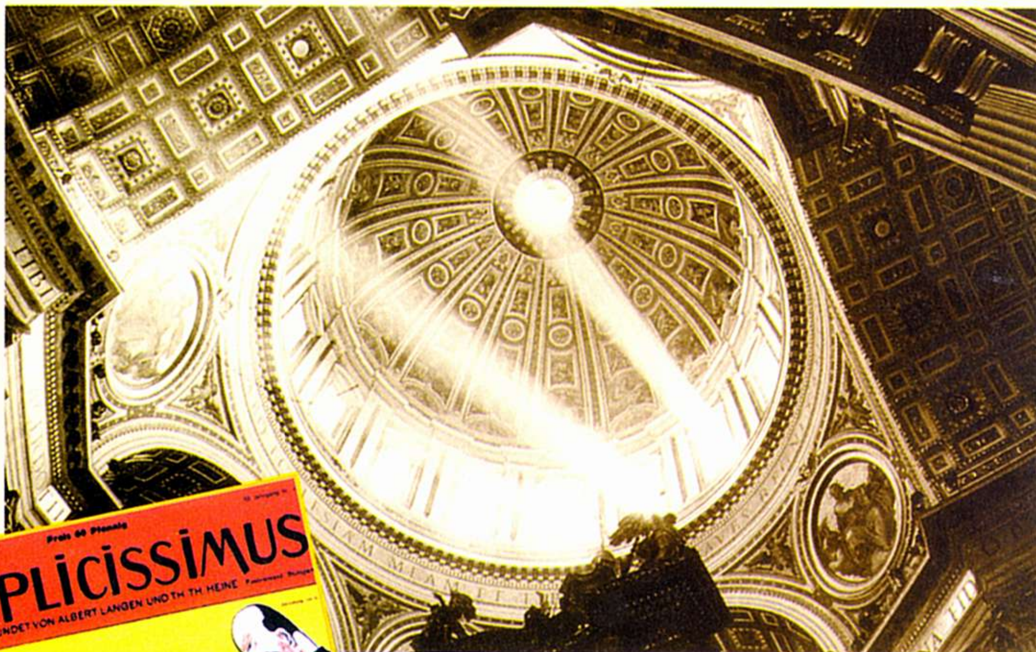
► Polityka zagraniczna Watykanu, polegająca na „trzymaniu się z dala od wydarzeń i nie uczestniczenia w nich" jest źródłem wielu kontrowersji wśród historyków.

(zbiory prywatne)



▼ Oficjalnym stanowiskiem stolicy Piotrowej jest zachowanie pokoju w Europie. Dyplomatyczne stosunki nie zawsze pozwalają jednak na jednoznaczne, obarczające winnych zbrodni wypowiedzi.

(AKG)



▼ Podpisanie traktatu laterańskiego pomiędzy Watykanem oraz rządem faszystowskich Włoch odbiło się w prasie jako poparcie papieskie dla rządu Mussoliniego.

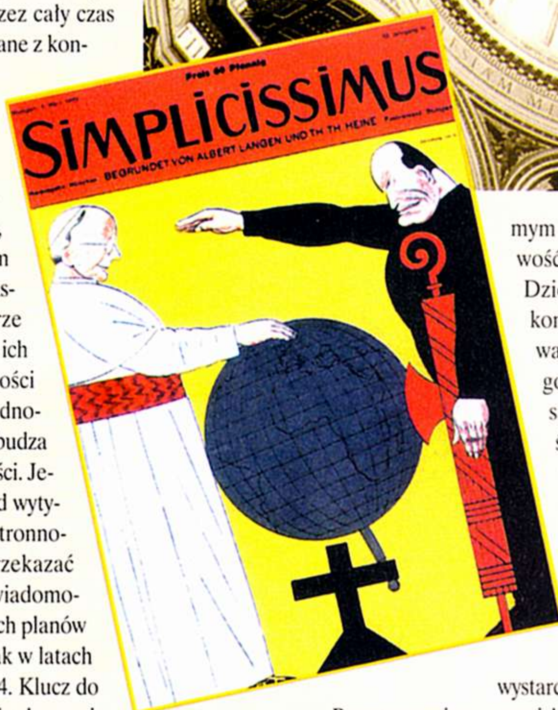
(zbiory prywatne)

▼ W swych encyklikach Pius XII wyraził potępienie zarówno dla narodowego socjalizmu, jak i dla komunizmu.

(zbiory prywatne)

Nie szukając winnego

Zarówno milczenie Watykanu jak jego opinie wyrażane przez cały czas trwania konfliktu, wyrwane z kontekstu, mogą wydawać się przychylne potęgom Osi. Papież wzdraga się, by wyraźnie potępić poczynania Niemiec czy Włoch, sugeruje ustąpienie im pola w momencie ich ekspansji, w końcu bierze w obronę, gdy szczęście ich opuściło. W rzeczywistości jednak odraza, z jaką odnosi się do nazizmu nie wzbudza najmniejszych wątpliwości. Jeżeli Pius XII odstąpił od wytyczonej przez siebie bezstronności, uczynił to, by przekazać rządowi brytyjskiemu wiadomości dotyczące niemieckich planów zamachu na Hitlera - tak w latach 1939-40 jak w roku 1944. Klucz do zrozumienia polityki Watykanu nie leży więc bynajmniej w jakimkolwiek identyfikowaniu się z nazizmem.



Powstrzymując się przed jednoznacznym wskazaniu winnych, papież pragnie tym samym zachować nieustanną możliwość interwencji w imię pokoju. Dzięki temu działaniu Pius XII kontynuuje politykę zapoczątkowaną przez Benedykta XV i jego sekretarza, kardynała Gasparri podczas I wojny światowej: powstrzymać się od nazywania po imieniu zbrodni wojennych, jeśli nie chce się zostać posądzonym o stronniczość i zaprzepaścić tym samym wszystkie szanse na wynegocjowanie pokoju. Jednak to stwierdzenie nie wystarcza, by wyjaśnić i uzasadnić stanowisko Watykanu. W jednym z listów do kardynała Maglione, sekretarza stanu w Watykanie, z 14 września 1942 r., brytyjski minister Osborne wskazuje na wyraźne granice polityki bezstronności wobec zbrodni nazistowskich: „Zapewniamy, że misja kościoła jest misją duchową, że jego podstawowa rola polega na podtrzymaniu wiary w świecie, co narzuca papiestwu - w każdych okolicznościach, a zwłaszcza w czasie wojny - polityczną neutralność i ponadnarodową bezstronność". ale „polityka milczenia, wobec tylu poczynionych gwałtów zadanych świadomości narodów, bezwarunkowo musi pociągnąć za sobą wyrzeczenie się roli moralnego przywódcy i osłabienie wpływu i autorytetu Watykanu; a przecież od utrzymania i potwierdzenia owego autorytetu zależy wkład papieża w odrodzenie się pokoju na świecie.

Zarówno milczenie Watykanu jak jego opinie wyrażane przez cały czas trwania konfliktu, wyrwane z kontekstu, mogą wydawać się przychylne potęgom Osi.

Słowem miast mieczem

Istotnie, powstrzymując się od wyraźnego wskazywania winnych, a określania ofiar jedynie poprzez aluzje, papież pragnie nie tylko utrzymać swoją rolę arbitra, ale także - a nawet przede wszystkim - nie pogarszać sytuacji prześladowanych, a także pozostawić sobie możliwość przybycia im z pomocą. Właśnie dlatego, poinformowany dzięki raportom kardynała Hlonda, prymasa Rzeczypospolitej, o losie polskiego duchowieństwa, wyrazi się w obecności ambasadora Włoch przy Watykanie na temat „tych okropności": „Powinniśmy ognistymi słowami mówić o tych zbrodniach i tylko obawa przed pogorszeniem losu tych nieszczęśników powstrzymuje nas przed tym".

Podobnie, kiedy w czerwcu 1941 r. Brytyjczycy protestują przeciwko zniesieniu audycji Radia Watykan, które budziły niezadowolenie nazistów, papież tłumaczy się ryzykiem represji. Wiele wypowiedzi przedstawia Piusa XII jako człowieka dręczonego swoją bezsilnością i prawdziwie rozdartego przez we-



W telegraficznym skrócie

MOSKWA

„Czuję się zobowiązany do wyrażenia Panu słów podzięki za informacje o bitwie we Włoszech, o której pisze Pan w swoim posłaniu. Z podziwem obserwujemy Wasze zwycięstwa. Pańska wiadomość, iż przygotowania do „Overlord" są w pełnym toku, dodała nam ducha. Najważniejsze, że wojska brytyjskie i amerykańskie są w tak zdecydowanym nastroju. Z zadowoleniem przyjmuję Pańską gotowość kontynuowania w późniejszym terminie programu konwojów arktycznych. Bardzo dziękuję za gratulacje. Wszelkimi siłami przygotowujemy się do nowych, ważnych operacji".

Depesza Stalina do Churchilla 26 V 1944 r.

USA

„Zdobycie Rzymu jest pierwszorzędnym wydarzeniem o światowym znaczeniu i nie można go zbagatelizować. Ufam, że Brytyjczycy i Amerykanie wkroczą do miasta równocześnie. Nie wymieniałbym [w raporcie sytuacyjnym] Rzymu razem z innymi zdobytymi tego dnia miejscowościami".

Depesza Churchilla do gen. Alexandra 31 V 1944 r.

WILNO

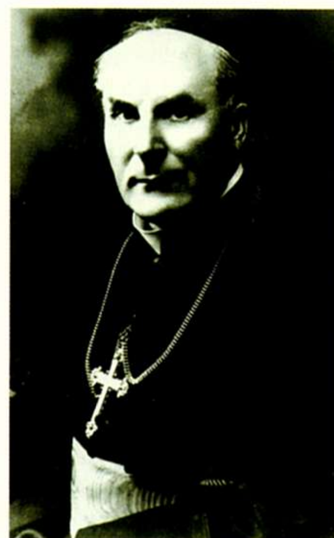
Pomyłka w tytule:
grupa Litwinów współpracująca z Niemcami wypuściła w Wilnie brukowe pisemko p.t. „Judasz litewski", w którym ogłaszane są nazwiska Litwinów utrzymujące jakiekolwiek kontakty osobiste z Polakami.

„Dziennik Polski", Londyn, 6 VI 1944 r.

WATYKAN

Gen. Franco oddał do dyspozycji Stolicy Apostolskiej statek hiszpański celem przewiezienia transportu towarów dla Watykanu. Pismo Watykańskie „Osservatore Romano" wyraża nadzieję, że władze sojusznicze dopuszczą transport ten do Rzymu.

„Dziennik Polski", Londyn, 6 VI 1944 r.



▶ Arcybiskup Monachium Michael Faulhaber opowiedział się przeciwko narodowemu socjalizmowi.
(AKG)

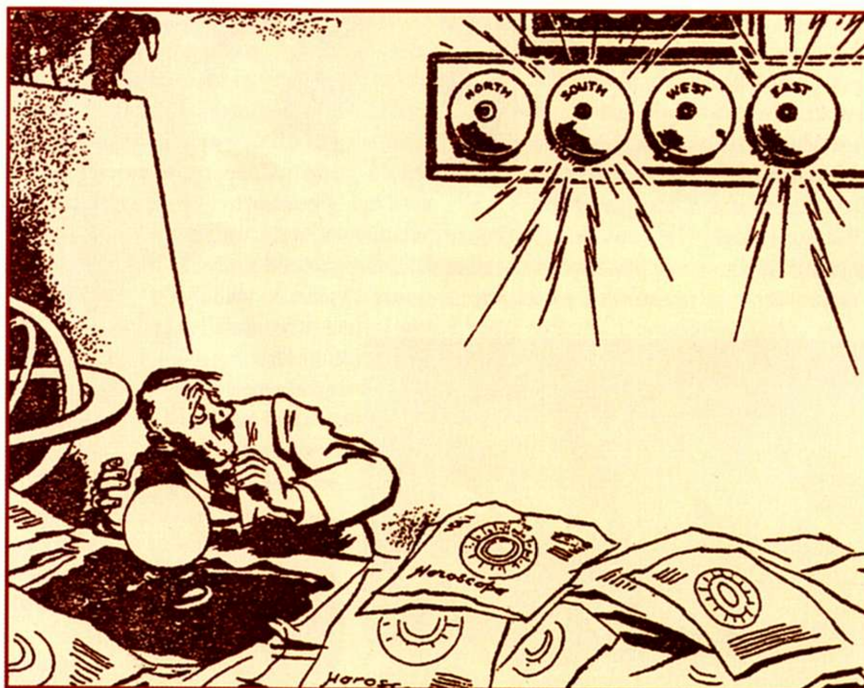
wnętrzne dylematy: „To przerażająco trudne decydować o tym, czy sytuacja wymaga dystansu i roztropnego milczenia, czy raczej ostrych słów i zdecydowanego działania" - - pisze do arcybiskupa Kolonii. Nie odbiegając od swej neutralności Pius XII usiłuje pomóc prześladowanym. Ponieważ Hitler odmawia reprezentacji dyplomatycznej Watykanu w krajach okupowanych, pomocy udzielają biskupi, osoby prywatne, przypadkowi urzędnicy.

Czy należało otwarcie oskarżyć nazistowskie barbarzyństwo, ryzykując utratę możliwości przyjścia z pomocą jego ofiarom?

W celu przekazywania wiadomości o więźniach i zaginionych, w Watykanie zostaje założone biuro informacyjne. Wobec doniesień o masowych egzekucjach Żydów, które od 1942 r. stają się coraz częstsze i coraz bardziej przerażające, papież podejmuje działania mające na celu ocalenie ludności żydowskiej od deportacji. Paszporty umożliwiające ucieczkę do Ameryki Łacińskiej, fałszywe akty chrztu wydawane przez kościoły (również w samym Watykanie) są dowodem na to, iż Pius XII stara się ocalić miliony istnień. Na Słowacji Watykanowi udaje się powstrzymać deportacje za pośrednictwem swojego przedstawiciela, Mgr. Burzio, a także dzięki naciskowi episkopatu. Na Węgrzech nuncjuszowi apostolskiemu, Mgr. Rotta, wspieranemu przez Piusa XII, udaje się dzięki publicznej interwencji w sprawie żydowskiej powstrzymać kilka konwojów do obozów śmierci. Jest to jednak kropla w morzu. W ramach riposty, w Niemczech i w krajach okupowanych, rząd nazistowski lekceważy wszelakie protesty Mgr. Orsenigo, nuncjusza apostolskiego w Berlinie.

„Czego jeszcze nie uczyniliśmy, a powinniśmy?" - zapytuje Pius XII nazajutrz po zakończeniu wojny. Czy należało otwarcie oskarżyć nazistowskie barbarzyństwo, ryzykując utratę możliwości przyjścia z pomocą jego ofiarom, a nawet pogorszyć ich sytuację? Czy należało milczeć, ryzykując oskarżenie o współdziałanie w zbrodni? Ocena nie leży w gestii historyka, a w świadomości każdego.

HUMOR I SATYRA



◀ „Alarm dziejowy". Dla zakopanego pod stosami przepowiedni i horoskopów Hitlera powoli zaczyna dopełniać się los. Rysunek z prasy brytyjskiej.
(zbiory prywatne)

CO KRAJ TO OBYCZAJ

Niemiec, który się na wojnę oddalał,
Żegnając dzieci, nie zwilżył łzą twarzy,
Ale gdy zajrzał do swych inwentarzy,
gorzkimi łzami, odchodząc, się zalał.

Z fraszek anonimowych, 1870-1900

MIASTO OTWARTE

Że Rzym ma być miastem otwartym,
Rząd włoski donieść dziś śpieszy.
Też mi nowość. Przecież i przedtem
był wciąż otwarty... dla wojsk Rzeszy.

St. R. Dobrowolski, „Demokrata", 1943 r.

PROŚBA

Na Wezuwiuszu, proszę,
niechaj przez miesiące
tkwi napis: „Tu wulkanizowano
Niemców na gorąco".

LAPIS (St. Kowalczyk), „Moskit" nr 4

PORUCZNIK WŁOSKIEJ ELITARNEJ DYWIZJI „DECIMA MAS"

WŁOCHY (RSI) - 1943/45



1. Beret typu „basco" • 2. Hełm wz. 1933, pokryty farbą maskującą • 3. Kurtka spadochroniarska wz. 1941, powszechnie noszona w oddziałach wojsk RSI. Na mankietach oznaki stopnia *tenente* - porucznika. Na rękawie - oznaka rozpoznawcza dywizji • 4. Pas żołnierski, niemiecki - często noszony przez żołnierzy RSI • 5. Kabura do pistoletu *Beretta* wz. 1934 • 6. Granat trzonkowy wz. 1924, niemiecki • 7. Pistolet maszynowy TZ 45, produkcji włoskiej • 8. Ładownice na magazynki do pm-u • 9. Spodnie z tkaniny o deseniu maskującym wzoru włoskiego • 10. Buty górskie, typu niemieckiego • 11. Odznaka pamiątkowa kompanii ochotników włoskich z Francji - „Folgore"